

CHCIEJSTWA

Na świeżo, ale
tesamemyśli,
te same myśli.
Na korytarzach energia sylwetek bez cienia
tryska mi prosto
w twarz.

Umiem, potrafię, już w stanie jestem zrozumieć
twoje kochanie.
Tyle kartek do zapelnienia, a ja już żegnam
ospale i oziębłe.
Tylko
co zrobisz?

Topię się w liściach suchych ale mokrych,
buty suche mokre również.
Krople tak biegną, zbyt wolno niestety,
gdzie ta parasolka po przejściach?
Nie,
no znowu!
Zapominam bez przerwy, że kocham deszcz.
Zapominam, że kocham.

A ty w buzię znów mi się śmiejesz?
Dobrze.
Kowalencyjne niespolaryzowanie na moje,
na twoje też.
Kiedy już ten do palców klejący się kolor chcę schować,
w stanie nie jestem.

Jeszcze ten budynek mnie przerasta.
Nie przez książki, wymogi, tusz i słowa,
mądrzejszych z emocji bagażem siedzących na stołach (bądź krzesłach),
ale przez ciebie i tamtych,
tych i tamtych dalszych.

Dobrze, bo mam w sobie ten olej,
w głowie dokładniej.
Dosyć tłusty jak na jesieni siedemnaście
i chciałabym tak wiedzieć kiedy,
no kiedy przede mną nadzieja ze szczęściem staną,
za ręce się trzymając
lub nogi,
za co chcą.

Wielkie dumanie,
ale kto tak faktycznie robi?
Pomyśleć
o tym, kim chcesz być lub jako kto
czujesz się najbardziej,
na pewno ty,
claro que si.

Uczą, co w pamięci mieć mamy,
już i tak pełnej bzdur i niebzdur,
ale kiedy wszyscy święci (i tu dam rękę uciąć)
uczyli się sami, jak uczyć siebie, a ja to wiem,
bo pytałam.

Jesteście zabawni, naprawdę,
ja tu z siebie jak popadnie,
rym chyba,
no proszę.
Wierszować? Jak dojrzałości egzamin za dwa lata?
Tak wielu ma tyle do wylania.
Tak wielu tak głośno myśli,
poczytałabym sobie.

Zwrotki kawkę popijają
w głowie mojej i ich.
Przez wrzesień cały a może i dłużej,
tak od lipca,
a natrętne chciejstwa nasze pomagają
nie myśleć,
że dopiero teraz będzie,
będzie
po prostu
(i niestety).

WIKTORIA SIERSZCHULSKA KL. 2 C